Nr 121. Kraków, 30 Maja — Sobota. Rok 1885.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do końca Września złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . 6 marek
Od 1 Czerwca do końca Września 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 maja.

Wczoraj wybierały posłów do Rady państwa gminy wiejskie z Austryi górnej, Krainy, Tyrolu i Vorarlbergu. Rezultatu dokładnego tych wyborów do tej pory nie znamy. Wedle ostatnich telegramów, zawartych w dziennikach wiedeńskich, przeszedł w okręgu wyborczym Linc-Steyr dotychczasowy poseł klerykalny Plass. W okręgu Gmunden-Kirchhof utrzymał się klerykalny kandydat Rogl. Z Krainy donoszą o wyborze hr. Hohenwarta, kanonika Kljuna, Pfeifera, Hrena i Obresy. W okręgu gmin wiejskich Bozen został ponownie wybrany Zallinger. Nie jest to tedy kompletna lista deputowanych, gdyż Austrya górna wybiera 7, Tyrol 8, Vorarlberg 2, a Kraina 5 posłów.

Dziś przystąpią do urny wyborczej reprezentanci gmin wiejskich Istryi, Gorycyi i Gradyski, pierwsze ciało wyborcze w Tryeście i kurya mniejszych własności Bukowiny. Istrya i Gorycya wybiera po dwóch, Tryest jednego, a Bukowina trzech posłów z grupy mniejszej własności.

Pol. Corr donosi, iż pan minister spraw wewnętrznych zamianował delegatami dla komisyi, która wspólnie z komisarzami pruskimi ma przedsięwziąć przedwstępne studya techniczne, celem uregulowania tej przestrzeni Wisły, która tworzy austryacko-niemiecką granicę, galicyjskich radców budownictwa Matulę i Moraczewskiego, dalej szląskiego radcę budownictwa Swobodę, szląskiego radcę rządowego Fürera i radcę ministeryalnego Beyera.

Dalej donosi przytoczony organ, że rząd rosyjski nie zgodził się na wniosek Namiestnictwa galicyjskiego, aby zwołać wspólną komisyę, celem naradzenia się nad zarządzeniami dla powstrzymania szkód, na jakie wystawieni są mieszkańcy jednej z galicyjskich pogranicznych miejscowości, skutkiem ciągłego wzbierania stawu, położonego pod Wołoczyskami na terytoryum rosyjskiem.

Niebawem już rozpoczną się żywsze negocyacye w sprawie zawarcia traktatu cłowego między Turcyą a Austro-Węgrami. Baronowi Kalchbergowi dodany zostanie ze strony austro-węgierskiego rządu drugi drogoman ambasady Yanko, gdyż przeznaczony do tego pierwotnie radca ambasady Webenau zmuszony był z powodu nadwątlonego zdrowia wyjechać na czas dłuższy ze stolicy tureckiej.

Co uradzono w Berlinie w czasie pobytu lorda Roseberry, dotąd niewiadomo. Tyle jest pewnem, że radzono nad ważnemi i nagłemi rzeczami, co już wynika z tego, że książę Bismark umyślnie zjechał do Berlina, że pierwsza narada z kanclerzem odbyła się późno w nocy zaraz po przybyciu lorda wieczornym pociągiem, że książę rewizytował Roseberrego zaraz na drugi dzień, równie jak posła angielskiego Maleta, przez co rzecz cała nabywa urzędowego charakteru. Wszystko jednak, co głoszą dzienniki o tych naradach, należy jedynie do rzędu domysłów i pogłosek dziennikarskich.

Wniosek pruski w sprawie brunszwickiej ma przyjść w przyszłym tygodniu na porządek dzienny w niemieckiej Radzie związkowej.

Jak donoszą z Paryża do *Polit. Corr.* stara się obecnie kilka osób politycznych w Rzymie i w Paryżu o przywrócenie dobrych a nawet serdecznych stosunków między Włochami a Francyą. Pobyt pana Jules Ferry w Rzymie miał się przyczynić do uchylenia panujących dawniej uprzedzeń. Część prasy tak włoskiej, jak francuskiej przemawia także gorąco za przywróceniem dobrego stosunku.

Z Rzymu donoszą do *Pol. Corr.*, że, jak utrzymują w kołach dobrze poinformowanych, Porta na wezwanie Anglii, aby wojskami swemi obsadziła Suakim, dotąd wcale jeszcze nie odpowiedziała, wszelkie zatem pogłoski o jej odmownej odpowiedzi są przedwczesnemi.

Z Tonkinu donoszą, że pewna część wojska chińskiego nie chce opuścić kraju, mimo odebranego z góry rozkazu, i że łączy się z bandami czarnych chorągwi grasującemi jeszcze w prowincyach Sontay i Hong-Hoa. Sam dowódzca wojsk chińskich Lin-Finh-Fung ma należeć także do tych, na których bezwzględną uległość dla rozkazów rządu chińskiego liczyć nie można. Skoro więc jenerał Courcy przybędzie z posiłkami i obejmie komendę w Tonkinie, będzie się musiał przedewszystkiem zająć oczyszczeniem kraju z piratów, band czarnych chorągwi i pozostałych oddziałów maroderskich chińskich.

Leon XIII w sprawie wykształcenia duchowieństwa.

Do szeregu aktów, któremi Leon XIII zdobędzie sobie wiekopomne imię w dziejach ruchu umysłowego, przybył nowy, pełen znaczenia dokument. Dzienniki ogłaszają następujący list Ojca św do kardynała wikarego w sprawie wykształcenia duchowieństwa.

Do Naszego Ukochanego Syna X. Lucyda Maryi Parocchi, Kardynała Presbytera tytułu świętego Krzyża z Jerozolimy, Naszego Wikaryusza w mieście Rzymie.

Jasno to rozumiesz, co tylekroć powtarzaliśmy już nie bez przyczyny, że z jak największą usilnością i gorliwością dążyć do tego należy, aby w stanie duchownym kwitła coraz bardziej uprawa umiejętności. Jestto konieczność, którą warunki czasu obecnego więcej niż kiedykolwiek potęgują, gdy wśród takiego współzawodnictwa talentów i wobec tak rozbudzonej żądzy nauki, stan duchowny zadań swoich i obowiązków z należną godnością i właściwym pożytkiem nie mógłby spełnić, jeżeliby zaniedbał nauki, o którą się inni tak gorliwie ubiegają. Z tego powodu zwróciliśmy usiłowania nasze ku wykształceniu młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, a rozpoczynając od najważniejszej umiejętności, staraliśmy się o odrodzenie filozoficznych i teologicznych studyów w ślad starej tradycyi św. Tomasza z Akwinu i zaprawdę już obecnie pożytek tych zabiegów ukazuje się w ich wynikach. Ze zaś wielkiej wagi część wykształcenia, i do nabycia przyjemna i w życiu oraz w stosunkach społecznych niezbędna zawiera się w uprawie literatury nadobnej, postanowiliśmy obecnie zająć się środkami, jej podniesienie mającemi na celu.

W dalszym ciągu listu przypomina Ojciec św. zasługi swych poprzedników w rozwoju literatury nadobnej, kładąc na to nacisk, jakim potężnym środkiem w usłudze prawdy stać się może wytworna i ujmująca forma, jak szkodliwe następstwa sprowadza jej zaniedbanie, oddając samowolnie skuteczną broń w ręce przeciwników prawdy, którzy elegancyą i ponętnością formy torują sobie drogę do zdobywania umysłów.

Należy naprzód, aby duchowieństwo miało nauki te w poszanowaniu, gdyż zalety ich są nader wielkiej doniosłości, i ci, którzy je posiadają, mają w świecie wielkie znaczenie, podczas gdy pozbawionym ich zbywa przedewszystkiem na tem, coby mogło podnieść ich wartość. To też łatwo pojąć, jak chytrym i zbrodniczym był zamiar cesarza rzymskiego Juliana, który zabronił chrześcianom uprawiać nauki wyzwolone. Rozumiał on dobrze w istocie, iż pozbawieni tego przymiotu, łatwiej poszliby w pogardę i że chrześciaństwo nie mogłoby wzmagać się, ani wzrastać, gdyby miało pozostać obcem dla nauk wyzwolonych. Zresztą ponieważ jesteśmy tak stworzeni, iż przez znajomość rzeczy zmysłowych wznosimy się do takich, które są wyższe nad wszelkie zmysły, przeto najbardziej dla rozumu w tym względzie pomocnemi są bezwątpienia talent i wydoskonalenie się w sztuce pisania.

W rzeczy samej ludzie najwięcej lubią słuchać i czytać poprawny i wykwintny styl, a z tego wypływa, iż prawda, jaśniejąca blaskiem stylu i wymowy, wnika łatwiej i głęboko zostaje wyrytą w umysłach ludzkich. Jest w tem pewne podobieństwo do zewnętrznej czci Boga o tyle, iż wynika z tego to wielkie dobrodziejstwo, że myśl i rozum wznoszą się do bóstwa na widok zewnętrznej okazałości i przepychu.

Te owoce nauki wielbi szczególniej święty Bazyli i święty Augustyn. Nasz poprzednik Paweł III przepisywał nader mądrze pisarzom katolickim, aby nadawali stylowi wykwintną formę, aby módz zbijać heretyków, którzy przywłaszczali sobie wyłączną zasługę umiejętności połączenia nauki ze zdolnościami literackiemi.

Jeżeli mówimy, że nauki powinny być gorliwie uprawiane przez duchowieństwo, rozumiemy przez to nietylko nauki włoskie, lecz także łacińskie i greckie. Potrzeba nawet, aby przykładano się bardziej do literatury dawnych Rzymian najprzód dlatego, iż język łaciński jest narzędziem i organem religii katolickiej w całym Zachodzie, a następnie, że wielka część zajmuje się nią pobieżnie i nie dość poważnie, tak, iż zasługa umiejętności pisania po łacinie z godnością i wymaganą wykwintnością znika stopniowo. Należy także pilnie studyować autorów greckich, gdyż ich wzory są o tyle wyższe i doskonałe, że nie można sobie wyobrazić nic bardziej skończonego i doskonalszego. Potrzeba także zauważyć, iż u narodów Wschodu literatura grecka została dotąd w całej swej żywotności, a objawia się w zabytkach kościoła i w codziennej praktyce — musimy tu dodać, iż znawcy literatury greckiej znają także lepiej i głębiej starodawną łacinę.

Zważywszy na użyteczność tych nauk, Kościół katolicki otaczał je poszanowaniem, jak to zawsze czynił względem wszystkiego, co jest dobrem, pięknem i pochwały godnem — i nieustannie poświęcał swe najusilniejsze staranie, aby je wspierać.

W rzeczy samej święci Ojcowie Kościoła o tyle, o ile im na to pozwalała epoka, w której żyli, wszyscy uprawiali i zajmowali się naukami, niebrakło między nimi takich, którzy o tyle celowali talentem i wyrobionym smakiem, iż nie zdają się być niższymi od najsławniejszych autorów rzymskich i greckich. Winni jesteśmy Kościołowi to najwyższe dobrodziejstwo, iż chronił od zguby i zniszczenia większą część dawnych ksiąg poetów, mowców i historyków łacińskich i greckich.

Wszyscy wiedzą, iż w czasach, gdy nauki popadły w zapomnienie przez niedbalstwo, lub gdy były zmuszone zamilknąć, zagłuszone szczękiem broni, napełniającym Europę całą, wtedy pośród tylu zamieszek i barbarzyństwa znalazły one schronienie w klasztorach i domach kapłańskich. Nie możemy też pominąć milczeniem tego, iż pomiędzy Najwyższymi kapłanami rzymskimi, naszymi poprzednikami, znajdowała się wielka liczba takich, którzy byli sławni ze znajomości nauk, ztąd też pochodzi, iż ci, którzy je posiadają, noszą nazwę erudytów. Nazwa ta łączy się z pamięcią św. Damazego, wielkich Papieży Leona i Grzegorza, Zacharyasza, Sylwestra II, Grzegorza IX, Hugeniusza IV, Mikołaja V, Leona X. W wielkim szeregu Papieży zaledwie kilku możnaby znaleść, którymby nauki nie były wiele winne. W istocie, dzięki ich mądrości i hojności, założone zostały szkoły i kolegia dla młodzieży, łaknącej wykształcenia literackiego, biblioteki otworzone dla uprawiania umysłów, a biskupi zachęcani do zakładania w dyecezyach swych szkół dla literatury — za ich to staraniem uczeni obsypani zostali dobrodziejstwami i zachęcani nadzieją wielkich nagród, aby starali się dosięgnąć najwyższej doskonałości. Wszystko to jest tak prawdziwem i widocznem, iż częstokroć nawet potwarcy Stolicy apostolskiej przyznawali, iż Najwyżsi kapłani rzymscy wiele zasług położyli około tego rodzaju nauk.

Dlatego też uznawając pożyteczność, i idąc za przykładem naszych poprzedników, postanowiliśmy zaradzić spiesznie, aby nauki te kwitły między duchowieństwem, i powołane zostały do nowego życia na wzór ich dawnego blasku. Pełni ufności, ukochany Synu, dla Twojej mądrości i gorliwości, zaczniemy wykonywać zamiar, którymy niniejszem przedłożyli, w naszem rzymskiem seminaryum.

Chcemy w tym celu, aby zostały otworzone specyalne kursa dla młodzieńców, którzy okażą najwięcej zdolności i chęci do tego; tam po skończeniu zwykłych kursów nauk włoskich, łacińskich i greckich, będą mogli pod przewodnictwem zręcznych profesorów dosięgnąć wyższych i doskonalszych stopni w owym potrójnym rodzaju literatury. Aby to zostało wykonanem według Naszych zamiarów, rozkazujemy Ci, abyś wybrał ludzi zdolnych, których talent i działalność poświęconeby zostały pod Naszem zwierzchnictwem ku spełnieniu Naszych zamysłów.

Jako zadatek łask niebieskich i dowód Naszej życzliwości dla Ciebie, ukochany synu, udzielamy Ci w Panu apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u świętego Piotra d. 20 maja 1885, Papieztwa Naszego roku ósmego.

Leon XIII, Papież.

W poprzednich numerach zamieściliśmy sprawozdanie z walnego zebrania i z czynności Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, dziś dołączamy kilka uwag.

Towarzystwo to istniejące od trzech lat, ma na celu pracę nad rozwojem oświaty, moralności i dobrobytu u ludu; żałować tylko przychodzi, że jak wiadomo, w samym zawiązku tegoż popełniono wielki błąd, a mianowicie, że nie postarano się o poparcie władzy duchownej, i nie uwydatniono w statucie kierunku religijnego, jako myśli przewodniej w działaniu na lud. W skutek tego powstały obawy, aby Towarzystwo to, mające tak bliską styczność z ludem, nie przybrało cechy bezwyznaniowej, a tem samem nie wywierało szkodliwego wpływu; co też skłoniło X. Biskupa krakowskiego do wydania znanego okólnika, ostrzegającego duchowieństwo przed udziałem w pracach tegoż Towarzystwa, dopóki takowe nie da pewnych rękojmi, że będzie działać w duchu katolickim. Aby sprawę tę zwrócić na lepsze tory, i zapobiedz możliwym rozdwojeniom, podjął się X. Dr Pelczar przewodnictwa, i na walnem zebraniu w czerwcu 1883 r., przeprowadził nie bez walki zmianę statutu w tym kierunku, że działanie na lud będzie miało cechę religijną. Trzeba było zjednać Towarzystwu dobre imię wobec władzy duchownej i szkolnej, co również się powiodło, bo X. Biskup krakowski w okólniku swym z dnia 8 kwietnia 1885 zachęcił duchowieństwo do udziału w pracach Towarzystwa, jako zasługującego na zupełne zaufanie, a nie można wątpić, że także i Rada szkolna będzie dlań przychylną. Jest więc nadzieja, że Towarzystwo oświaty ludowej, które co do zakresu prac porozumiało się w ostatnich czasach z Towarzystwem kółek rolniczych, rozwinie w przyszłości płodną i zbawienną działalność. Teraz nie pozostaje nic innego, jak, by ludzie dobrej woli użyczyli jednemu i drugiemu Towarzystwu chętnego poparcia, jużto wpisując się na członków i płacąc regularnie wkładki, jużto składając w darze pożyteczne książki, jużto pomagając przy zakładaniu czytelni lub kółek rolniczych.

Czem jest w położeniu naszem sprawa zdrowej, na gruncie religijnym opartej a z rzeczywistemi potrzebami się liczącej oświaty ludowej, o tem pewno do zbytku mówiono i pisano. Czynu potrzeba jak najwięcej, nie słów, których w tej najżywotniejszej może dla przyszłości narodu sprawie tylekroć nadużywano; a do czynnego współudziału w pracy nad ludem otwiera się w Towarzystwie krakowskiem dla wszystkich pole, odkąd wypróbowany dziś dostatecznie, zdrowy jego kierunek jak najzupełniejsze wzbudza zaufanie. Nie każdemu dozwala zajęcie i rodzaj zawodowej pracy, stykać się z ludem i bezpośrednio nań oddziaływać; każdy jednak z czytelników naszego dziennika może i powinien groszem wdowim przyczynić się do wzrostu zasobów Towarzystwa, które dziś do rozwinięcia swej pożytecznej działalności nic nie potrzebuje, prócz ogólniejszego poparcia. Godzi się o tem pamiętać, że Towarzystwu temu właśnie ze względu na jego niedługą ale też nieubogą w zdarzenia przeszłość, należy się szczególna uwaga, że względem niego wszyscy, których dobro ludu szczerze obchodzi, mają pewien obowiązek, wymagający przynajmniej takiego zainteresowania się jego sprawami, aby je utrzymać w zdrowym kierunku i na drodze pożytecznej działalności.

Słusznie podniósł to X. Dr Pelczar na ostatniem walnem zgromadzeniu, że lud nasz jest z jednej strony bardzo jeszcze ciemny i biedny, a z drugiej narażony już na coraz cięższe pokusy wskutek tajnego działania, usiłującego złemi pismami szerzyć wśród warstw niższych idee przewrotu. Tem poważniejsze zatem ma społeczeństwo obowiązki wobec Towarzystwa oświaty ludowej, które celowi swemu odpowiada, a odpowiadać będzie o tyle, o ile dozna skutecznego poparcia ludzi

---

Zagadkowe istoty.

Wśród zwierząt zamieszkujących górskie ustronia i zaciszne pobrzeża wód australskich, zwracały oddawna dwa rodzaje stworzeń powszechną uwagę podróżników i badaczów przyrody. Typ tych zwierząt wiąże wprawdzie w sobie właściwe znamiona klasy zwierząt ssących bezzębnych ze znamionami zwierząt workowatych, ale przytem ma rysy tak właściwe i odrębne, iż systematycy zoologiczni dotąd jeszcze nie zgodzili się na ich właściwe stanowisko w rzędzie zwierząt ssących. Pospolicie stawia się je w klasie odrębnej, tylko przez oba te rodzaje reprezentowanej. Nie mając żadnych bezpośrednio sobie pokrewnych rodzajów w innych ustrojach organicznych ziemi, zamieszkują one wyłącznie tylko lądy Nowej Holandyi i nadają jej faunie odrębny i wyłączny charakter.

Zwierzęta te nazywa historya przyrody: mrówkojeżami i dzióbakami. Ogólne znamiona ich ustroju, a szczególniej gruczoły mleczne o przeszło stu mikroskopijnych otworkach, wytryskujących prawdziwe mleko, stawiają je w szeregu rzeczywistych zwierząt ssących. Natomiast inne właściwości ich typu są tak wielkie, iż wypchane okazy przywiezione po raz pierwszy do Anglii, uważano powszechnie za sztuczne utwory i długi czas nie umiano się pogodzić z myślą, iż zwierzęta tej postaci żyją rzeczywiście na ziemi. Postacie podobne wymarzyła tylko bujna a ponura imaginacya starych Assyryjczyków i Egipcyan, jak o tem świadczą pomniki zamieszkiwanych niegdyś przez te narody krain.

Bo czyż nie zdumiałby nas widok wydry lub dużego kreta, posiadającego miasto paszczy, dziób kaczego pokroju?... Przywykliśmy tak do spostrzegania u każdego zwierzęcia ssącego pospolitej, uzębionej, mięsistej paszczy, iż widok ten raziłby nas nieprzyjemnie i nie wierzylibyśmy prawie w możliwość istnienia zwierząt tego rodzaju, jako rodzaju istniejącego ciągle, a nie powstałego przypadkiem sposobem dziwotworów.

Tak jednak jest. Mrówkojeże i dzióbaki posiadają miasto paszcz suche dzióby, ptasiego zakroju. Prócz tego posiadają także i części rodzajne ptasiej budowy. Ale budowa ich skeletu jest budową zwierząt ssących, więc od budowy ptasiej wręcz odmienną. Powłoka szczęk dzióba, kloaka i podwójny obojczyk zbliżają je do zwierząt ssących workowatych, mimo, iż nie posiadają właściwego worka do noszenia potomstwa i mimo, iż reszta budowy jest od budowy workowatych odmienną. Brak zębów wreszcie zbliża je do zwierząt ssących bezzębnych.

Mrówkojeż i dzióbak łączą więc w ustrojach swoich najrozmaitsze znamiona, istną mieszaninę rysów charakterystycznych dla klas innych zwierzut ssących a przytem przecież i rysów odrębnych, im tylko właściwych i stawiających je w państwie ssaków całkiem osobno.

Przypatrzmy się powierzchowności tych stworzeń.

Mrówkojeż (*Echidna hystrix* i *Echidna sestosa*) dorosły, jest zwierzęciem dość wielkiem, bo na półtora stopy długiem, a wydaje się tem większem, iż budowa jego tułowu jest niezgrabną i znamionuje ociężałość. Okryty dokoła kolcami brudnożółtej barwy, długimi na dwa cale, a otoczonymi w nasadzie krótkim włosem, stąpa mrówkojeż zwolna na krótkich łapkach o palcach wolnych i ostrych pazurach. Miasto paszczy, zdobi go dziób walcowatego kształtu, z którego od czasu do czasu wysuwa długi, robakowaty a ostremi brodawkami okryty język, powleczony lepkim śluzem dla chwytania zdobyczy, składającej się z termitów i mrówek, które niebacznie obłażąc i grzęznąc w tych wydzielinach języka, padają ofiarą żołądka mrówkojeżowego. Szczególnym rysem jego ustroju, jak i ustroju dzióbaków jest umieszczony na pięcie tylnych nóg samców kolec przedziurawiony. Zamieszkuje jamy pod pniami drzew wygrzebane i prowadzi życie nocne. Schwycony zwija się kulisto, a wstrząsając najeżonymi kolcami, rani dotkliwie rękę, która go chce ująć. Wymknąwszy się z rąk, ucieka do jakiejkolwiek dziury, a rozprężając objętość swego tułowu, wbija kolce tak mocno w ściany schronienia, iż wydobyć go ztamtąd niepodobna. Czas posuchy letniej i zimę przepędza w śnie letargicznym, a tylko w razie nagłego niebezpieczeństwa wydaje ze siebie głos krząkający.

Uwięziony w klatce je bardzo mało i przepędza czas w najciemniejszym kącie klatki, leżąc na brzuchu i trzymając głowę pomiędzy przedniemi łapkami, sposobem warujących wyżłów. Usposobienie jego jest łagodne i łatwo się obłaskawia, ale przewieziony do Europy, ginie skutkiem zmiany klimatu, podobnie jak jedyny jego pokrewny dzióbak, którego dotychczas nie udało się dowieźć żywego do Europy.

Dzióbak (*Ornitorhynchus paradoxus*) jest jeszcze osobliwszem stworzeniem. O życiu tego zwierzęcia krążyły długi czas najpotworniejsze wieści którym nikt nie mógł zadać na razie kłamu, gdyż zbadanie tej sprawy wymagało osobnej podróży do Australii. Trzeba było dopiero czekać, by jeden z przyrodników angielskich p. Benett, wiedziony szlachetną żądzą wyświecenia prawdy, udał się do ojczyzny tych zwierząt i poznał ich istotę i życie. Jemu też zawdzięcza nauka wiarygodny opis tego osobliwego stworzenia.

Wielkości takiej samej jak mrówkojeż, o spłaszczonym nakształt wydry tułowie, podobny jest dzióbak do olbrzymiego kreta. Okryty gęstym bardzo gęstym puchem a włosem ciemnobrunatnym o pięknem srebrzystem odcieniu, wydziela ze siebie mocną woń ryb. Mimo iż łapki opatrzone błonami do pływania i ostrymi pazurami, są krótkie i niezgrabne, biega dzióbak bardzo chyżo i szybkie wykonywa ruchy. Płaska głowa wydłuża się w dziób iście kaczy, otoczony po brzegach rogową skórą, która schodząc się na nasadzie dzióba tworzy rodzaj pancerza oddzielającego dziób od futra głowy. Nozdrza umieszczone są w końcu dzióba, zatykalne uszy koło wysoko osadzonych małych brunatnych, świecących i dość rozumnych oczu. Mięsisty płaski język u nasady zgrubiały i otoczony gęsto brodawkami przedstawia wraz z dziobem rodzaj doskonałego sita, które przy szperaniu w błocie za pokarmem przesiewa części pożywne od niepożytecznych. By podczas tego szperania nie przerywać sobie pracy żuciem znalezionego pożywienia, wpycha dzióbak to, co sito jego dzióba uzna za pożyteczne tymczasowo, do torb policzkowych umieszczonych po bokach głowy i przechowuje je tam dopóty, dopóki żołądek upomniawszy się o swe prawa nie zmusi go do wyjścia na brzeg i swobodnego przeżucia nagromadzonych łakoci ze świata chrząszczów wodnych i mięczaków. Lubiąc ciche, ocienione, a zielenią zarosłe ustronia wodne, kopie sobie legowisko w głębi ziemi o dwu wchodach, podwodnym i nadbrzeżnym. — Usposobienie dzióbaków jest bardzo łagodne, a właściwością ich jest nadzwyczajna baczność i czujność. Z przyczyny tej właściwości są też bardzo trudne do schwytania i obserwowania w stanie dzikości.

Posłuchajmy, co o tem ciekawem zwierzęciu opowiada p. Bennett (w *Phil. Transact. Lond.*).

„Pewnego letniego wieczoru siedziałem nad jedną z miejszych rzek Australii i śledziłem za dziobakami. Po niedługim czasie dojrzałem też przedemną na powierzchni wody kilka czarnych jak aksamit pięknych okazów. Chcąc je zranić celem łatwiejszego schwytania złożyłem się do strzału i wyczekiwałem na chwilę, w której po ponownem zanurzeniu się, wyłonią się z wody. Strzeliłem celując naturalnie w głowę, gdyż śrut nie przebija zazwyczaj gęstego włosu tułowiu, i zraniłem jednego z samców. Przyniósł mi go w paszczy pies mój nowofundlandzkiej rasy, wyuczony do łapania dziobaków umyślnie, gdyż zazwyczaj boją się tych zwierząt psy a nawet i koty, i uciekają przed niemi trwożliwie. Ułożony na ziemi zachowywał się dziobak jakiś czas spokojnie, ale raptem przyszedłszy do siebie, skoczył i co chyżej umknął do wody. Niedługą jednak była jego uciecha. Zraniony w rdzeń pacierza, wypłynął po 25 minutach na wierzch, zatoczył się kilka razy konwulsyjnie po powierzchni wody i — skonał."

„Innym razem kazał Bennett rozkopać jedno z legowisk nadbrzeżnych. W głębokości 11 stóp uchwycono piękny okaz zwierzęcia, które widząc się ujętem, patrzało na nas, powiada Bennett, z jakiemś zdziwieniem niezwykłem, ale bynajmniej nie z trwogą. Włożony do beczki pełnej trawy i szlamu począł więzień drapać i grzebać w sianie, chcąc ujść, ale widząc wreszcie, iż ta praca na nic się nie przyda, zwinął się w kłębek i spał całkiem spokojnie. Dotknięty podczas snu warczał niby piesek młody, ale łagodniej i rozumniej. Dnie przesypiał zazwyczaj, w nocy natomiast niepokoił się i niecierpliwił, mrucząc coś od czasu do czasu."

„Chcąc go rozerwać, uwiązałem długi sznur do tylnej łapki i posadziłem na brzegu rzeki. Rzucił się natychmiast w wodę, pływał, nurkował, a wyszukiwał szczególniej te miejsca, które jak najgęściej były zarosłe zielenią. Wypływawszy się do syta powrócił dziobak na brzeg, a rozłożywszy się do słońca, począł się drapać i czesać".

„W kilka dni później, mówi Bennett, zaprowadziłem go znowu nad brzeg strumienia o wodzie przejrzystej aż do dna. Tu obserwowałem, jak dzióbak, spuściwszy się na dno rzeki, wpychał dziób swój w szlam i wyciągał od czasu do czasu pełny rozmaitych przysmaków. Wzięty do domu i wsadzony do skrzyni swojej, długo nie chciał się uspokoić. A gdy drugiego dnia zaglądnąłem doń, by go wziąć celem dalszych obserwacyj nad rzekę, spostrzegłem, iż dowcipne zwierzę, wysadziwszy jedną ścianę skrzynki, umknęło światami.

„Szukając innych okazów, dokopał się Bennett trojga młodych w wieku ośmiu miesięcy. Zwierzątka zamknięte w pokoju biegały wesoło po podłodze i igrały ze soba niby szczenięta młode. Obudzając się ze snu, ziewały, co według Bennetta, miało wyglądać nadzwyczaj ciekawie, gdyż czyniło wrażenie widoku — ziewającej kaczki. Chcąc je wychowywać dalej, zabrał je Bennett ze sobą do Sydney, lecz tutaj, prawdopodobnie skutkiem zmiany pokarmu, uległy wkrótce jakiejś chorobie."

Najważniejszą kwestyą, której i najgorliwszemu badaczowi dzióbaków i mrówkojeżów, to jest p. Bennettowi, rozwiązać się nie udało, a o której nauka nic stanowczego dotąd orzec nie mogła, była sprawa rozpłodu tych stworzeń. Jedni mniemali, iż dzióbaki i mrówkojeże rodzą sposobem ssaków potomstwo żywe, — inni przypuszczali, iż zwierzęta znoszą jaja, ale przypuszczenia swego nie mogli niczem uzasadnić.

Kwestya ta została rozstrzygniętą dopiero przed kilkunastu dniami w Australii, a jak wiadomość ta była tak ważną dla wiedzy, dowodzi natychmiastowe dokładne przesłanie jej telegrafem podmorskim z Sydney do Londynu przez prof. Liversidge.

Po długim szeregu żmudnych spostrzeżeń udało się p. Caldwell, uczniowi sławnego angielskiego

dobrej woli. W przyszłym tygodniu odbędą się wybory przewodniczącego i Wydziału towarzystwa, a że dobry wynik wyborów jest główną rękojmią dalszego kierunku, zbytecznem jest przypominać, że członkowie winni się zebrać w poważnej liczbie, liczniej, niż na ostatniem zebraniu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 28 maja.

Bardzo ważna linia komunikacyjna powstanie w czasie 1885—1887 r. Chodzi tu o drogę bitą z Przeworska w kierunku na Gorliczynę, Gniewczynę, Jagiełę, Gorzyce i Leżachów do Sieniawy. Koszta budowy tej drogi wraz z nowym mostem na Sanie pod Leżachowem, wynoszą według sporządzonego kosztorysu, po strąceniu prestacyj konkurencyjnych, 144.000 złr. Ministerstwo przyjęło tę ostatnią kwotę w zasadzie na skarb państwa z zastrzeżeniem, że cała budowa ma być rozdzielona na trzy lata (1885—1887) i rozpocznie się od postawienia mostu na Sanie pod Leżachowem. Ponieważ ministerstwo zażądało równocześnie przedstawienia wniosku, w jaki sposób droga ta po wybudowaniu ma być na przyszłość administrowaną i utrzymywaną, przeto reprezentacye powiatowe w Jarosławiu i Łancucie wezwane zostały do złożenia deklaracyi, czy i pod jakiemi warunkami byłyby skłonne uznać części nowej linii komunikacyjnej w ich okręgach położone za drogi powiatowe i takowe w dobrym stanie utrzymywać.

Koło Wisły przeprowadzony będzie w r. b. cały szereg robót ochronnych. O kilku donosiłem już poprzednio. Przybędzie jeszcze znaczniejsza kosztem kilkunastu tysięcy wykonać się mająca robota pod Dzikowem, gdzie przed rokiem wezbrana woda znaczne sprawiła spustoszenie.

Wiener Ztg donosiła już o sankcyonowaniu dwóch krajowych ustaw melioracyjnych, o regulacyi Nowego Brnia i o regulacyi odpływu wód między Wisłoką a drogą krajową Dębicko-Tarnobrzeską. Oba przedsiębiorstwa będą subwencyonowane z krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego. W tekscie ustaw zachodziły niejasności, które dla niewstrzymywania sankcyi, minister rolnictwa uchylił w ten sposób, iż dodał w reskrypcie objaśnienia interpretacyjnej natury dla organów wykonawczych. Co do reszty pięciu ustaw melioracyjnych, sankcya została odmówiona nie z powodu niejasności stylistycznych, które także i tam zachodziły, lecz z powodu niedostateczności operatów technicznych, które muszą być przerobione. Jako podstawę do przerobienia przysłał minister opinię techniczną ministeryalnego departamentu budowli drogowych i wodnych. Po przerobieniu operatów technicznych, wszystkie niesankcyonowane ustawy wejdą napowrót do Sejmu w formie przedłożeń rządowych.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała górmistrza Jana Leona **Łobosa**, koncepistą skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej dyrekcyi skarbu i asystenta rachunkowego departamentu rachunkowego ministerstwa skarbu Stanisława **Tarchalskiego**, górmistrzem przy zarządzie salinarnym w Wieliczce.

Wybory.

Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego komitetu przedwyborczego podniesiono kandydaturę Dra Ludwika Kubali, w miejsce dotychczasowego posła ze stolicy kraju p. Lewakowskiego. Nie wiemy — pisze *Dz. Polski* — czy p. Kubala zamierza kandydować; ale że ma wielką szansę zdobycia mandatu, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Również i *Gaz. Narodowa* wzywa w osobnym artykule wyborców, aby się skupili mocną falangą około kandydatury Kubali.

Z różnych stron donoszą nam, że wielu kandydatów, którzy nie otrzymali większości w komitetach miejscowych, ani potwierdzenia od komitetu centralnego — nie przestaje czynić dalszych zachodów. Między innemi największe ma się objawiać rozerwanie akcyi wyborczej w okręgu powiatów sądeckiego, limanowskiego i grybowskiego— gdzie zwolennicy p. Feliksa Pławickiego rozrzucają odezwy drukowane i gdzie dawny poseł zdaje na jarmarkach sprawę ze swych dotychczasowych czynności. Są to objawy niekarności, które fatalne mogą wydać rezultaty.

Z powodu rozpuszczonej przez *Gazetę Narodową* fałszywej wieści, jakoby prof. Biliński zrzekł się zupełnie kandydatury z miast Stanisławowa i Tyśmienicy, został upoważniony *Przegląd* do stanowczego oświadczenia, iż prof. Biliński nie zrzekł się wcale kandydatury w Stanisławowie i Tyśmienicy, ani też do nikogo nie pisał żadnego listu w tym przedmiocie.

Lwowskie *Słowo* przytacza odezwę, którą wydał „Russki centralny komitet przedwyborczy“ we Lwowie do wszystkich „Russkich wyborców,“ napominając ich, aby głosów swych pod żadnym pozorem nie dawali innym kandydatom, jak tylko zaleconym przez komitet, ponieważ „oni jedynie są ludźmi, godnymi reprezentować narodowość ruską, jako ci, którzy położyli wielkie zasługi dla kraju i sprawy narodowej, jako patryoci, gorąco oddani tej sprawie i godni zupełnego zaufania.“— „Są to — powiada dalej odezwa — ludzie po większej części pochodzenia włościańskiego, a więc kość z kości waszych i krew z krwi waszej, znający dobrze potrzeby ludu i dzielący z nim dolę jego i niedolę.“ W końcu zaś odezwa mówi: „Nie wierzcie żadnym przyrzeczeniom, ani pogróżkom wrogów: wolność wyboru zabezpiecza nam prawo. Strzeżcie się podkupu, bądźcie przekonani, że tylko człowiek russkiej wiary i russkiej narodowości może być dobrym posłem waszym — a nikt inny nie będzie dla was tak szczerym. Jeżeli wam polsko-żydowscy agenci będą zachwalać innych kandydatów, — nie dawajcie im wiary, bo kłamstwo to jest i oszukaństwo, dążące tylko do tego, aby głosy ruskie rozstrzelić i wrogom waszym zapewnić zwycięztwo. Nie powinniście znać, ani uznawać żadnych innych kandydatur, tylko te, które wam zaleca Russki komitet centralny przedwyborczy we Lwowie.“

Z **Cieszyna**. Podaliśmy w swoim czasie odezwę Związku szląskich katolików, zalecającą jedynie możliwą i potrzebną dziś dla interesów Szląska kandydaturę X. **Swieżego**, dziś zaś doszła nas odezwa Tow. politycznego ludowego, w którem reprezentowani są katolicy i ewangielicy szląscy. Odezwa ta również stanowczo popiera kandydaturę X. Swieżego, i wzywa wobec wspólnego niebezpieczeństwa do zapomnienia pożałowania godnych rozterek i swarów, a pamiętania tylko o sprawie, która dla całej ludności szląskiej powinna być wspólną.

Do ewangielików zaś i członków swych odzywa się Towarzystwo polityczne ludowe następnie:

„Wybierając wspólnie i zgodnie kandydata narodowego, stając pod wspólnym sztandarem w walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, przyczynimy się do złagodzenia rozdzierających dziś społeczeństwo nasze wyznaniowych waśni i rozterek i utorujemy może drogę do zgody na przyszłość, tak potrzebnej i koniecznej dla całego społeczeństwa naszego bez względu na różnice wyznaniowe. Powodzenie sprawy naszej polega na zgodnem współdziałaniu wszystkich, dlatego stwierdzimy wszyscy jednomyślnie wyborem kandydata narodowego gotowość naszą do zgodnej i wspólnej pracy dla dobra ogółu. Stwórzmy, o ile to od nas zależy, podwaliny do wspólnego działania na przyszłość we wszystkich sprawach publicznych, dajmy ponowny przykład wyrozumiałego, pojednawczego i jedynie dobro całego ludu uwzględniającego usposobienia, abyśmy mieli niezaprzeczone prawo do wzajemności i równie sprawiedliwego postępowania z nami strony drugiej, a w najgorszym razie, abyśmy z czystem sumieniem powiedzieć mogli, że nie na nas wina, bośmy rękę do zgody podali.

„A zatem raz jeszcze: Pamiętajmy, że zgodą najmniejsze rzeczy rosną, — niezgodą największe się rozpadają i głosujmy wszyscy na kandydata narodowego X. Ignacego **Swieżego** a zwyciężymy, bo z nami sprawa narodowa!“

Prawybory były w księstwie Cieszyńskiem, jak się dowiadujemy, bardzo ożywione i gorące, i wypadły wogóle pomyślnie dla X. Swieżego, tak iż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wybrany będzie poseł narodowy. Nacisk Obraczajczyków wielki; w kilku miejscach wydalono robotników za to, iż przy prawyborach głosowali na zwolenników X. Swieżego, a chłopom poodbierano pastwiska. Urzędnicy nie wszędzie bezstronni. Odnosi się to przedewszystkiem do Starostwa Frysztackiego. Niechże w to wejrzy rząd, który inne żywi życzenia, mianowicie aby urzędnicy zachowali się bezstronnie, godzi się bowiem zapobiedz, żeby organa rządu nie działały wbrew jego zamiarom. Haase nie agituje otwarcie za Obraczajem, ale tem usilniej i gorliwiej pokątnie i pośrednio, głównie za pośrednictwem „Czytelni ewangielickiej“ i *Nowego Czasu* — i oświadczył, że na kazalnicy nawet wystąpi przeciw ewangielikom, którzyby głosowali za Swieżym. Strachy to na lachy! Ewangielicy powinni zrobić to, co im nakazuje ich interes narodowy, a nie nacisk p. Haasego, który rzeczywiście strasznym być nie może, gdyż wolność wyboru zabezpieczoną jest prawem.

Obydwa więc Towarzystwa polityczne na Szląsku zajęły w tej ważnej sprawie prawdziwe rozumne stanowisko i mające na celu obronę przyrodzonych praw ludu, stanowisko zgodne zresztą z intencyami rządu i Najj. Pana. Dlatego każdy czy ewangielik, czy katolik, którыby głosował przeciw X. Swieżemu, szedłby wbrew stanowisku zajętemu przez większość ludu polskiego na Szląsku i dawałby świadectwo, że sprzeniewierza się narodowości i chwilowo obałamucony, łączy z wrogami. Niechże pamiętają o tem ewangelicy, niech w stanowczej tej chwili, otrząsną się z szkodliwego wpływu wrogich żywiołów i niech głosują bez wyjątku na X. Swieżego. O to ich upomnieć musi dziś każdy, komu dobro monarchii i jej ludów leży na sercu, a mamy do tego prawo szczególne my, których ze Szląskiem łączy pokrewieństwo języka i szczepu!

Z Czerniowiec donoszą: Mimo silnej agitacyi za panem Wagnerem, żywioły autonomiczne stoją wiernie przy p. Kochanowskim. W Radowcach odbyło się zgromadzenie wyborców z miast Suczawa Seret-Radowce, na którem postanowiono popierać kandydaturę p. Kossowicza. Wybór jego jest prawie pewny.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Zaburzenia na cmentarzu Père Lachaise.

Od czasów komuny—pisze *Figaro* —nie widzieliśmy w Paryżu podobnych scen, jak te, których wczoraj widownią było Père Lachaise. Po raz pierwszy od tej epoki popłynęła obficie krew na bruku paryskim. Było wielu ciężko rannych, z których dwóch umiera.

Federaliści komuny i ich dzieci święcili uroczyście ohydną rocznicę 24 maja 1871. Jakie rozmiary miała przybrać demonstracya — dość wspomnieć, że wyznaczono 29 punktów zbornych, z których miały wyruszyć tłumy, o naznaczonej godzinie 2-giej z południa na cmentarz.

W południe nikt się nie domyślał scen, jakie miały niebawem nastąpić. Wiedziano tylko, że miano zamiar rozwinąć sztandary czerwony i czarny i że policya zarządziła środki ostrożności. Dozwalała ona rozwinąć wspomniane sztandary, ale tylko na tej części cmentarza, gdzie leżą komunniści—zabroniła postępować z niemi przez miasto.

W pobliżu grobów komunistów, stał oddział gwardyi municypalnej i ze 40 straży bezpieczeństwa. Znużeni czekaniem gwardziści, pokładli się na trawie. Słońce dogrzewało. Na murze były rozlepione plakaty z wezwaniem do zemsty i wyrysowaną szubienicą. Mała liczba gawiedzi wznosiła od czasu do czasu okrzyk: niech żyje komuna!

Przed bramą cmentarza niezmierny ruch. Bulwary, kawiarnie przepełnione gromadzącymi się. Zjeżdżają się redakcye dzienników *Cri du Peuple Bataille* i t. p. z czerwonemi wieńcami. Policyi pełno.

O drugiej ukazuje się pochód „młodzieży“ — z chorągwią zwiniętą, wstępuje na cmentarz — policya nie dozwala rozwinąć chorągwi. Ta sama scena powtarza się, gdy nadpływają inne deputacye — usposobienie coraz gwałtowniejsze, w szamotaniu policya łamie dwie chorągwie. Zaczyna się bójka.

Jeden z przywódców parlamentuje z policyą: „mieliśmy nasze chorągwie na pogrzebie Gambetty, matki Ludwiki Michel i Juljusza Vallesa.“

—„Dziś mamy rozkaz niedopuszczenia chorągwi.“

Tłumy wzmagają się — okrzyk: *vive la Commune!* grzmi z tysięcy gardzieli. Gwardya formuje się i odbywa marsz wzdłuż głównej alei. Komuniści zbierają kamyki i rzucają je na agentów. Jeden z nich pada zakrwawiony ze złamanym nosem — inny skaleczony w czoło.

Inna grupa kommunistów nadciąga z olbrzymią chorągwią — rozwija ją nad grobem bez przeszkody.

Okrzyk: „niech żyje rewolucya socyalna, precz z mieszczaństwem!“ Rozpoczynają się mowy — przerywane wyciem. Jest ludu najmniej 5000. Nadchodzą krawcy, będący w zmowie z chorągwią czarną.

Gwardzistom nadciągają posiłki. Wszczyna się walka. Oficer Carnat pada ugodzony kamieniem w głowę — jakiś komunista pada przebity bagnetem.

To dolewa oliwy do ognia. Tysiąc głosów podnosi okrzyk: „mordercy“ — tysiąc rąk rzuca kamienie.

Oficer Auger wstrzymuje gwardzistów: pałasze do pochew! — ale w gwarze i rozjuszeniu daremnie.

Gwardziści rzucają się na tłumy z niesłychanym impetem, nie oszczędzając nawet sprawozdawców dziennikarskich.

Kobiety wyją, jedna z nich krzyczy: „Podli nie umiecie bronić kobiet. Jesteście w większości — rzućcie się na ajentów, rozbroić ich — na drugi raz my, kobiety, weźmiemy rewolwery.“

Cmentarz zamienia się na pole bitwy. Wreszcie policya i gwardya wypiera z tej części cmentarza tłumy. Pozostają na pobojowisku kaszkiety, połamane chorągwie i ich strzępy.

Komuniści wychodzą z cmentarza, dają hasło zgromadzenia w sali Graffart na meeting.

Oficer Carnat jest umierający i pięciu komunistów ciężko rannych. Członek rady municypalnej Vaillant zapowiada, że interpelować będzie rząd.

W sali Graffart mowca Duprat deklamuje o mordach popełnionych przez policyę. „Czas słów minął — każdy obywatel, prawdziwy rewolucyonista, winien się zaopatrzyć w petrol i naftę dla palenia gmachów i pomników publicznych.“

Digson woła: „Wobec świeżych gwałtów, obywatele zbrójcie się w rewolwery, w dynamit — należy przypomnieć rządowi, że zanim byli ministrami, byli rewolucyonistami.“

Inny ludowy mowca pyta: Dlaczego wybuch rewolucyi socyalnej się ociąga — ja jestem gotów zaraz umrzeć za nią...

Zgromadzenie postanawia uzbroić się w rewolwery na pogrzeb Wiktora Hugo — trzeba przerazić rząd i mieszczuchów. Napady kończą się okrzykiem: *Vive la Commune!*

Dalsze demonstracye były zapowiedziane na pogrzeb Courneta i na pogrzeb Wiktora Hugo. Przed szpitalem gromadzą się tłumy — domagając się, aby im wydano trupów — i niechcąc wierzyć, że żaden z rannych nie umarł.

Aresztowano kilkadziesiąt osób, ale zatrzymano w więzieniu tylko 18.

Redaktorowie skrajnych dzienników naradzają się o dalszej akcyi. W naradach tych biorą udział Rochefort, Clemenceau, Lissagaray i Majer.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 28 maja.

Przewodniczy Prezydent Dr **Szlachtowski**.

Sekretarz prezydyalny p. **Banaś** odczytuje na wstępie posiedzenia pisma do Rady nadeszłe, między któremi znajduje się pismo X. Bursuka, proboszcza tutejszej parafii obrządku unickiego, dziękujące za subwencyę w kwocie 300 złr., udzieloną mu przez Radę.

Rada udzieliła następnie trzymiesięcznego urlopu r. m. Drowi **Kopffowi**, który dla poratowania zdrowia zmuszonym jest wyjechać z miasta.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, dyrektor budownictwa miejskiego p. **Niedziałkowski** czyni naglący wniosek w imieniu sekcyi ekonomicznej, wniosek dotyczący udzielenia nadzwyczajnego kredytu na asfaltowe chodniki w rynku, względnie na dokładną naprawę i położenie w pewnej części nowego chodnika, kosztem 2618 złr. 78 ct. Na wydatek ten przewidziano w budżecie tegorocznym kwotę 600 złr., kwota ta wszakże nie wystarczy, lecz nie obciąży się bynajmniej budżetu nowym wydatkiem, gdyż można na ten cel użyć jeszcze kwoty 2,100 złr., która była przeznaczoną na naprawę chodników kostkowych w r. b. na ulicy Floryańskiej i w rynku, a której to naprawy obecnie z powodu zamierzonej budowy Zakładu gazowego miejskiego rozpoczynać nie można, gdyż wkrótce znowu bruk ten musiałby być poruszanym, gdy przyjdzie do kładzenia rur. P. **Niedziałkowski** przedłożył też zarazem drugi naglący wniosek w sprawie budowy trzech wychodków na plantacyach, z których każdy kosztować ma 580 złr.

Nad pierwszym wnioskiem, mianowicie co do chodników asfaltowych rozwinęła się obszerniejsza dyskusya, w której utyskiwano ogólnie na niewytrzymałość tutejszych chodników asfaltowych, gdy gdzieindziej chodniki te cenione są powszechnie; wskazywali też mówcy na rozmaite rodzaje chodników za granicą. W dyskusyi wzięli udział r. m.: Dr F. **Jakubowski**, Dr **Warschauer**, Dr **Jordan**, **Chrzanowski**, dyrektor **Kieszkowski** i wiceprezydent **Friedlein**, poczem wnioski sekcyi ekonomicznej Rada uchwaliła.

Na wniosek również dyrektora budownictwa miejskiego p. **Niedziałkowskiego**, uczyniony w imieniu sekcyi ekonomicznej, Rada uchwala: „Uchwałę Rady m. z dnia 27 listopada 1884 r. w sprawie odstąpienia Dyrekcyi poczt i telegrafów w Galicyi, gruntu miejskiego, położonego przy ul. Wielopole i Kolejowej, na tak zwanem Kotłowem, utrzymuje się w mocy obowiązującej do końca marca 1886 r.“

R. m. Dr Faustyn **Jakubowski**, w imieniu komisyi gazowej, miał udzielić odpowiedzi na interpelacyę r. m. Zieleniewskiego, zwróconą na ostatniem posiedzeniu Rady do Prezydenta miasta, a żądającą wyjaśnienia, co było prawdziwem podczas dyskusyi w Radzie nad budową Zakładu gazowego miejskiego, czy jego twierdzenie, że znajduje się w aktach nowa oferta Towarzystwa Dessauskiego, czy też twierdzenie Dra Faustyna Jakubowskiego, że takiej oferty niema. Sprawa ta była traktowaną na posiedzeniu komisyi gazowej, na które zaproszony był i przybył p. Zieleniewski. Ponieważ p. Zieleniewski nie jest obecnym na dzisiejszem posiedzeniu Rady, więc odpowiedź komisyi gazowej musi być pominiętą. Gdyby p. Zieleniewski nie przybył i na następne posiedzenie, w takim dopiero razie odpowiedź zostanie Radzie udzieloną.

Dalej motywuje r. m. Dr F. **Jakubowski**, aby nad prośbą Towarzystwa Dessauskiego o wydanie kaucyi 8,000 złr. przejść do porządku dziennego, jak również nad prośbą o wykreślenie złr. 12,000, ciążących na realności Tow. Dessauskiego, jako kaucya, a to z powodu, że Towarzystwo gazowe nie dopełniło wszelkich zobowiązań, wynikających z kontraktu, który obowiązywał gminę i Zakład, i toczy się obecnie proces właśnie z powodu owych niedotrzymanych zobowiązań. Rada zgadza się z wnioskiem jednomyślnie.

Wreszcie zawiadamia sprawozdawca komisyi gazowej r. m. Dr F. **Jakubowski**, iż p. Lehmach z Opawy, właściciel przywileju p. Gülchera na oświetlenie elektryczne, nadesłał kosztorys — w którym twierdzi, że koszta urządzenia oświetlenia elektrycznego Krakowa wyniosłyby około złr. 75,000, lecz kosztorys ten jest niedokładnym, bo nie obejmuje kosztów maszyny parowej, która cenioną być musi na 25 do 30 tysięcy złr. Nadto nie podaje kosztorys rocznego utrzymania oświetlenia. Przytem w wykazie urządzeń światła elektrycznego, przedłożonym przez p. Lehmacha, niema ani jednego miasta, lecz tylko same fabryki i browary, trudno się wymagać, aby Kraków pierwszy robił doświadczenia, bo na to za ubogi. Zresztą ponieważ Rada miasta zamierza budować własny Zakład gazowy, dlatego należy odpowiedzieć p. Lehmachowi, iż Kraków nie zamierza zaprowadzić na teraz oświetlenia elektrycznego.

R. m. Dr **Weigel** sądzi, że nim Rada odpowie, należałoby na miejscu w Biały przypatrzeć się światłu elektrycznemu p. Gülchera, który spiesząc się z kosztorysem wobec zamierzonej budowy Zakładu gazowego, nie mógł dostarczyć dokładnych obliczeń, co zapewne uczyni. Nim wydamy 400,000 złr. na budowę Zakładu gazowego miejskiego, to przecie należy dobrze rozważyć, czy nie dogadzałoby urządzenie oświetlenia elektrycznego za 75,000 lub wreszcie choćby 100,000 złr., tem bardziej, że już Temeszwar oświetlonym jest elektrycznie, Antwerpia zaś będzie oświetloną niebawem wedle systemu p. Gülchera, a Kraków nadaje się bardzo do oświetlenia elektrycznego układem swych ulic. Wniosek przekonania się na miejscu w Biały o świetle we fabryce p. Gülchera, nie przyczynia się do zwłoki w sprawie budowy Zakładu gazowego, a do Biały udaćby się winni Prezydent miasta, sprawozdawca, r. m. Dr Domański, znawca w tej sprawie i dyrektor budownictwa miejskiego.

R. m. Dr **Machalski** zauważa bardzo słusznie, iż jazda do Białej jest zbyteczną, bo na Podgórzu już w młynach p. Barucha można widzieć **fabrykę** oświetloną elektrycznie. Nam zaś nie idzie o oświetlenie fabryki, ale o oświetlenie miasta, i to właśnie stanowi całą różnicę. Wykaz Gülchera zawiera tylko wyszczególnienie, iż pourządzał oświetlenie we fabrykach rozmaitych, ale nigdzie nie oświetlił miasta, bo gdyby oświetlił miasto, to naturalnie należałoby zobaczyć to urządzenie. Dlatego jest mowca za tem, by nie wchodzić w bliższy rozbiór tej oferty.

R. m. **Romanowicz** popiera wniosek r. m. Dra Weigla, bo jeżeli nie pójdziemy za tym wnioskiem, to możemy tego żałować po dwóch lub trzech latach.

R. m. prof. Dr **Domański** oświadcza się przeciw wnioskowi Dra Weigla, z tych samych powodów, co Dr Machalski, tem więcej, że dotąd niema ani jednego miasta, któreby w całości było oświetlane elektrycznie, więc czy słusznem jest żądanie, aby Kraków robił kosztowne doświadczenia? tem bardziej, że za dwa lub trzy lata może się pojawić inny systemat oświetlenia. Inne miasta, jak n. p. Paryż, Londyn, Temeszwar, jeżeli są w części oświetlone elektrycznie, to mają także i gaz, i jeżeli zawodzi światło elektryczne, co się często zdarza, to posługują się natychmiast gazem. A cóżby u nas było, gdybyśmy zaprowadzili oświetlenie elektryczne bez gazu? Tym sposobem wydalibyśmy prywatnych konsumentów gazu na łup dalszemu wyzyskiwaniu, a gmina przecież interesu własnego, jak tu już powiedziano, od interesu współobywateli rozdzielać nie może. Wobec tego mowca uważa każdy grosz wydany na wyjazd do Biały — za stracony (*brawo*).

R. m. prof. Dr **Bobrzyński** prosi o wyjaśnienie, czy przedłożone zostały dokładne plany, kosztorysy i t. d.?

Wiceprezydent **Friedlein** nie widzi praktycznej doniosłości w zwiedzaniu fabryki p. Gülchera, zresztą takie zapuszczanie się w badanie światła elektrycznego miałoby ten skutek, że zgłoszą się, jak zgłaszają się już liczni wynalazcy i przedsiębiorcy, i znowu nastąpi zwłoka w budowie Zakładu gazowego tak, że tem samem światłem, co dziś, po roku jeszcze świecić będziemy.

R. m. Dr **Rosenblatt** wykazuje, że wniosek Dra Weigla, lubo pozornie nieszkodliwy, mógłby przecież, w razie przyjęcia, zachwiać zamierzoną budową Zakładu gazowego, gdyż dowiódłby, że znowu się wahamy i rozmyślamy nad czem innem. Gdyby rezultat oględzin na miejscu był korzystny, to byłoby ze szkodą dla nas, bo musielibyśmy się zapuszczać w dalsze badania. Należy więc stanowczo pozostać przy uchwale budowy Zakładu gazowego miejskiego, skoro śmy ją już powzięli. (*Brawo*).

R. m. prezes **Majer**, wykazuje, iż zastosowanie elektryczności do oświetlania miast, jest dopiero na drodze prób, a Kraków nie jest miastem, któreby sobie kosztownych prób pozwalać mogło. Zaprowadziliśmy na próbę asfalty i źle na tem wyszliśmy, acz wydatek to był drobny w porównaniu z próbą oświetlenia elektrycznego. Co do fabryk, te mogą mieć tańsze oświetlenie elektryczne, bo mają motor, którego używają zarazem do celów fabryki i do wytwarzania elektryczności. Zresztą sala sejmowa we Lwowie niech będzie dowodem, do jakiego stopnia praktycznem jest już światło elektryczne.

R. m. Dr **Weigel** podnosi raz jeszcze, że nim wydamy 400,000, należy się zastanowić, czy nie byłoby lepiej wydać 75,000 złr. Prywatni konsumenci mogą zaprowadzić żarowe lampy. Przypomina tu mowca, że przy kosztach wstępnych na budowę wodociągów nie żałowano pieniędzy, sprowadzano inżynierów, jeżdżono za granicę i t. d., a dziś objawia się taka oszczędność, mimo, że inne miasta jak Temeszwar i Antwerpia, zaprowadzają oświetlenie elektryczne Gülchera. Prywatni konsumenci dostają gaz po bardzo taniej cenie, a jakie budowa zakładu gazowego może mieć widoki, niech świadczy fakt, iż p. Oechelhäuser oświadczył, że od czasu, gdy elektryczne systemy oświetlenia na pomyślne wstępują tory, odtąd my (Desauczycy) ani jednego gwoździa nie wbijamy. Zastanowić się także trzeba dobrze, na co naraża miasto położenie dwu nowych rur w gruncie, a skoro dziś Zakład gazowy daje gaz taniej, to czy kto z panów da sobie wyrywać rury gazowe Tow. Dessauskiego, jeżeli ma zaprowadzone w domu lub sklepie, i prowadzić rury nowe? (*Poruszenie między radcami, niezadowolenie, głosy: to rury nasze!*).

Jako sprawozdawca, zabiera głos r. m. Dr F. **Jakubowski** i rozprawia się, jak zwykle, znakomicie z wywodami Dra Weigla, wykazawszy poprzednio, iż to, co p. Lehman przedłożył, nie może się nazywać planami ani kosztorysami szczegółowemi. Co do wniosku Dra Weigla, gdybyśmy pojechali i przekonali się, że fabryka jest oświetloną, to wróciwszy, powiedzielibyśmy Radzie, że fabryka jest dobrze oświetloną, ale czy oświetlenie to da się zastosować do miasta, wiedzieć nie moglibyśmy. Takiego wniosku dylacyjnego nie należy uchwalać, bo to zachwieje naszą uchwałą co do budowy zakładu gazowego miejskiego, gdyż codzień nachodzić nas będą nowi wynalazcy, twierdząc, że wszystkie inne systemy nic nie warte, co już praktykuje mowca na sobie, gdyż codzień nadchodzą nowe listy i oferty, oraz wynalazcy, chcący go uczyć swych systemów. Z tego wniosku Dra Weigla mógłby być tylko jeden rezultat,

---

embryologa Balfoura, stwierdzić niezbicie, iż „dzióbak i mrówkojeż znoszą jaja.“ Wiadomość ta nietylko zadziwia treścią swoją, nietylko wzbudza różne domysły i mniemania, ale sprowadza wprost walny przełom w umiejętności.

Któż bowiem nie wie, iż jedną z głównych podstaw charakterystyki zwierząt ssących jest ich żyworodność czyli rodzenie żywego, już jako indywiduum ukształconego potomka?.. Powiada to każdy podręcznik zoologiczny. A że ta żyworodność jest właściwością dzióbaków i mrówkojeży, przypuszczano z góry. Przypuszczano zaś tak, bo mimo dziwnej odrębności budowy tych stworzeń, ogólne rysy ich organizacyi kazały je właśnie uważać za zwierzęta ssące. Cóż teraz?.. Czy to ssaki?.. czy ptaki?..

Ciekawa rzecz przytem, iż dziwnym zbiegiem okoliczności doszły te wiadomości do Londynu właśnie w tej chwili, gdy znany zoolog angielski prof. Rysz. Owen wydał dzieło, dowodzące znoszenia jaj przez dzióbaki i mrówkojeże, oparte tylko na badaniu okazów wypchanych, a znoszące dawniejsze twierdzenia Owena o żyworodności tych zwierząt. (R. Owen Phil. Trans. Roy. Soc. Lond. vol. I, 171. On the ova of the Echidna hytrix. — Cyclop. of anatomy III 368, — The an. and mag. of nat. hist. Dec. 1884).

Badania Caldwella i J. W. Haeckego, dyrektora muzeum w Adelaidzie (Kosmos, II, 6, 1884) stwierdziły, iż jaja znoszone przez dzióbaków i mrówkojeży znajdują się w chwili znoszenia, w stadyum rozwojowem pisklęcia kury po dniach trzydziestu, posiadają jednolitą łupinę i wysiadywane są w rodzaju torby brzusznej. Torba ta jest załomem skórnym, niemającym żadnego bezpośredniego związku z wewnętrznym ustrojem zwierzęcia, a jest tak małą, iż zdoła objąć zaledwie przednie członki i głowę młodego potomka.

Jajo jest, podobnie jak u żółwi, otoczone bardzo wielką masą białka, a zewnątrz skorupą białą, mocną, giętką, o grubości pół centimetra. Dzióbak znosi dwa jaja, a mrówkojeż tylko jedno.

Ogólna budowa szkieletu, gruczoły piersiowe, skóra owłosiona zbliżają je do zwierząt ssących, kloaki, dzióby, widełki ukształcone z obojczyka, do żółwi i ptaków, a oczy zasuwalne błoną, bezzębność, wczesne zrastanie się szwów czaszki, ułożenie ovarium, uterus złożony z małej wypukliny oviduktu i całkowity brak placenty — stawiają je całkiem osobno. Do tego przychodzi obecnie znoszenie jaj.

Słusznie więc pyta znany badacz Karol Vogt: Co należy wnosić z tej mieszaniny typów?

Czy należy się zgodzić na wniosek, wysnuty przez Caldwella i Haeckego, iż dzióbak i mrówkojeż są istotami starszemi od zwierząt workowatych, i że zwierzęta workowate wyszły z nich prostą drogą rozwoju?

Temu sposobowi pojmowania sprzeciwiają się jednakowoż dwa fakty. Po pierwsze: szczątkowe części ustroju zębowego, po drugie: geograficzne ograniczenie miejsca pobytu obecnych Monotremów na Australię, Tasmanię i Nową Gwineę, a brak ich w minionych geologicznych epokach. To ograniczenie miejsca pobytu — mówi Vogt — skłania przeto do zdania tych zoologów, którzy dzióbaka i mrówkojeża uważają za wyrodzone rodzaje zwierząt workowatych. Natomiast Huxley i Haeckel zgodnie ze swem stanowiskiem hipotezy o transformizmie organizmów, uważają dzióbaka i mrówkojeża za prostych potomków zamierzchłych pierwowzorów zwierząt ssących, niemających ze zwierzętami workowatemi żadnego bliższego związku. Zapatrywaniu temu dodają właśnie odkrycia Caldwella i Haeckego pewnej podstawy, gdyż wykazują formy przechodowe ze świata ptaków do świata zwierząt ssących. Mniej lub więcej nieskażone przechowanie typu przechodowego tych zwierząt, może zaś być łatwo wytłumaczonem nagłem odosobnieniem lądu australskiego od reszty kontynentu, który, wedle powszechnego mniemania badaczy, zajmował niegdyś obszar oceanu Indyjskiego i kolebką był wszechstworzenia.

Teorya ewolucyjna może przeto uważać dzióbaki i mrówkojeże za jeden z najgłówniejszych etapów historyi rozwoju organicznego świata, bo za węzeł rodowy najwyższych dziś istniejących stworzeń, tj. zwierząt ssących w ich całej rozmaitości kształtów i charakterów rozlicznych, a my, uważając teoryę ewolucyjną dotąd za to, za co ją jeszcze uważać należy, tj. za teoryę czyli hipotezę, widzimy w nich tylko pomniki najciekawszych i najdziwaczniejszych postaci stworzenia, co w bogatym szeregu istot organicznych dziwnie pośrodkujące zajmują miejsce, wypełniając zbyt ostro zarysowaną granicę dwóch światów, wiążąc je ze sobą, i co za tem idzie, zlewając całą rozmaitość życia i rozwoju w jednę, skończoną, stopniowaną, harmonijną całość.

Maryan Dimmel.

że nic nie będzie z oświetlenia elektrycznego, a Towarzystwo gazowe Dessauskie kwitnąć będzie, a nam zależy na tem, by go w mieście nie było (*brawo*). Jeżeli wydamy 400,000 złr. na budowę Zakładu gazowego, to osiągamy taki zysk, że oszczędzamy wydatek na oświetlenie miasta; jeżeli zaś wydajemy taką samą kwotę na urządzenie oświetlenia elektrycznego, to wydatek ten jest niepowrotnym.

Co do twierdzenia, że p. Oechelhäuser nie wbija już gwoździa do zakładów gazowych, to twierdzę inaczej na podstawie zebrań i narad interesowanych w sprawie budowy zakładów gazowych i oni obecnie nie mają obawy o elektryczność, i rozszerzają lub budują zakłady, jak np. Towarzystwo Dessauskie we Lwowie i Warszawie. A czyż co do nas wierzy p. Oechelhäuser w rozwój światła elektrycznego i konkurencyę, skoro niedawno w Krakowie rozszerzył zakład, i gdybyśmy na 50 lat chcieli zawrzeć kontrakt, nie bałby się konkurencyi elektrycznego światła i domaga się właśnie tego odnowienia kontraktu. Jeżeli miasto oddzieliłoby swój interes od interesu konsumentów, to potem Zakład Dessauski, mając monopol, wyzyskiwałby konsumentów prywatnych (*brawo*). Zakład zaś gazowy miejski, w dobrze zrozumianym interesie ekonomicznym nietylko nie przeszkadza zaprowadzeniu kiedykolwiek światła elektrycznego, lecz owszem ułatwia je, bo gaz służy do poruszania motorów wytwarzających elektryczność, a prywatni konsumenci będą mieć gaz po taniej cenie i przysporzyć mogą zysków na urządzenie elektrycznego oświetlenia (*brawo*).

W głosowaniu 5 tylko radców oświadczyło się za wnioskiem Dra Weigla, który tem samem upadł, a przyjętym został wniosek komisyi gazowej.

R. m. prof. Dr Kasparek w imieniu sekcyi prawniczej przedkłada: Celem uwolnienia Błoń miejskich od ciążących w nich służebnictw paszenia bydła, a mianowicie na rzecz

1) gminy Półwsie Zwierzynieckie
sztuk bydła 79 (7 morgów)
2) klasztoru PP. Norbertanek
sztuk bydła 150 (14 morgów)
3) gminy wsi Zwierzyniec
sztuk bydła 353 (38 morgów)

zezwala się na odstąpienie części Błonia miejskiego na własność. Zarazem wniósł sprawozdawca podziękowanie dla p. Alfreda Milieskiego, prezesa Rady pow. krakowskiej, iż dzięki jego staraniom mógł przyjść do skutku układ między miastem a gminą Zwierzyniec.

Do sprawy tej zabierał głos r. m. poseł Chrzanowski i wiceprezydent Friedlein, poczem Rada wnioski uchwaliła.

Prezydent zakomunikował Radzie list r. m. Dra Jordana, w którym zwraca uwagę, iż podobno jest do sprzedania ujeżdżalnia wojskowa i obok niej przy kościele OO. Kapucynów; należałoby więc zastanowić się, czyby gmina nie powinna starać się o nabycie wobec tego, iż ma budować teatr, szkoły itd. List ten oddanym zostanie właściwej sekcyi.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, a przystąpiono do tajnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja.

Arcyksiążę Albrecht dawał wczoraj o godzinie 2 w salach hotelu „Victoria“ obiad, na który zaproszeni zostali: komendant korpusu feldmarszałek-porucznik książę Windischgraetz, delegat hr. Badeni, JE. X. biskup Dunajewski, Prezydent Sądu wyższego Dargun, radca dworu Englisch, Prezydent m. Dr Szlachtowski, jeneralicya i wyżsi oficerowie. Podczas obiadu muzyka wojskowa przygrywała przed hotelem.

Arcyksiążę opuścił dzisiaj rano miasto nasze, udając się kuryerskim pociągiem do Jarosławia, a ztamtąd uda się dzisiaj wieczorem do Przemyśla.

— **Poświęcenie chorągwi.** D. 31 maja, w niedzielę, w uroczystość św. Trójcy, dopełniony zostanie przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa krakowskiego, w kościele św. Marka obrzęd poświęcenia chorągwi brackiej, w assystencyi używanych w takim razie Kumów, którymi będą: p. Władysław Wołodkowicz i księżna Róża Eugeniuszowa Lubomirska; tudzież książę Eugeniusz Lubomirski i hr. Róża Stanisławowa Tarnowska. — Obrzęd zakończy się stosownem przemówieniem do zebranego ludu i odczytaniem protokółu. Rzeczona, chorągiew należąca podobno do naozdobniejszych w mieście, odrobioną została z zalecającą się starannością w pracowni panny Barbary Darowskiej, przy ul. św. Tomasza.

— **X. prałat Stablewski**, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, przybył na parę dni do Krakowa.

— **X. Jan Borsuk** gr.-kat. pleban tutejszej parafii św. Norberta, wystosował na ręce prezydenta miasta, podziękowanie do Rady miejskiej za przyznaną mu z własnej inicyatywy subwencyę w kwocie 300 złr. w. a. W podziękowaniu tem zaznacza X. Borsuk, iż dar ten uważa nietylko za pomoc, ze strony bratniego narodu w jego więcej niż szczupłej subsystencyi, ale także — co dlań najważniejszem — za dowód, że postępowanie jego zawsze w duchu bratniej zgody i chrześciańskiej miłości, u najwyższej reprezentacyi tego starego grodu zaszczytne dla niego znajduje uznanie. Rada z uznaniem przyjęła to pismo do wiadomości.

— **Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w niedzielę d. 31 maja r. b. o godzinie 10½ przed południem w gabinecie fizykalnym gimnazyum św. Anny. Porządek dzienny: 1) Prof. Tomaszewski: O nowej machinie dynamo-elektrycznej. 2) Sprawozdanie delegatów z walnego zgromadzenia. 3) Dyskusya nad tezami prof. Pieniążka. 4) Prof. Świerz: O mundurach szkolnych. 5) Wnioski członków.

Ludomił German, sekretarz. *Michał Bobrzyński*, przewodniczący.

— **Rada miejska** krakowska na wczorajszem poufnem posiedzeniu nadać miała prezentę na opróżnione posady nauczycieli w tutejszych szkołach ludowych, a mianowicie: na posadę nauczyciela kierującego przy szkole II czteroklasowej św. Barbary, na posadę starszego nauczyciela rzeczywistego przy tejże szkole i na posadę również nauczyciela starszego rzeczywistego przy VIII szkole na Piasku. Stosownie do ogłoszonego konkursu, wniosło podanie o posadę nauczyciela kierującego 22 kandydatów; o posadę nauczyciela starszego rzeczywistego u św. Barbary 25, a o posadę w szkole na Piasku 22 kandydatów, tak miejscowych jak zamiejscowych. Na wczorajszem posiedzeniu Rady, trwającem około dwóch godzin, nadała Rada miejska prezentę na posadę nauczyciela kierującego u św. Barbary p. Krzanowskiemu Józefowi, dotychczasowemu inspektorowi tymczasowemu Rady szkolnej okręgowej w Pilznie; prezentę na posadę nauczyciela starszego rzeczywistego w szkole II u św. Barbary p. Guzdkowi Wojciechowi, dotychczasowemu rzeczywistemu młodszemu nauczycielowi w szkole na Piasku; prezentę zaś na starszego nauczyciela w szkole na Piasku p. Żmudzie Franciszkowi, dotyczasowemu młodszemu rzeczywistemu nauczycielowi przy szkole na Kleparzu.

— **Nowa ustawa szkolna** dała powód, że równocześnie kilka komisyj zajmuje się sprawami szkolnemi. Reorganizacya ta dotyczy przedewszystkiem tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, której znaczenie i zakres nauki znacznie się rozszerzy. Z łona Rady miejskiej obraduje komisya, w której przewodniczy Dr Straszewski, a zasiadają członkowie Dr Bobrzyński, Dr Oettinger, Inspektor Twaróg, radca Mag. Turnau i dyr. Gettlich, jako referent. Specyalnie kursami fachowemi zajmuje się komisya przemysłowa. Oprócz tego wezwaną została Dyrekcya szkoły wydziałowej, aby na podstawie uchwały konferencyi grona nauczycielskiego przedłożyła wnioski w sprawie tejże reorganizacyi. Dowiadujemy się, że między innemi miano uchwalić, że gimnastyka, jako przedmiot naukowy, wchodzący w zakres klasyfikacyi z postępu z klasy niższej do wyższej, ma być usuniętą, natomiast grono nauczycielskie, uważając gimnastykę nie za przedmiot naukowy, ale za środek hygieniczny, uchwaliło przedstawić potrzebę takiego regulaminu szkolnego, któryby obejmował całogodzinny codzienny wypoczynek, poświęcony na użycie ruchu, o ile to być może, na świeżem powietrzu.

— **Ministerstwo wyznań i oświaty** w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i skarbu, zezwoliło tutejszej reprezentacyi Zboru izraelickiego pobierać na cele ogólno-wyznaniowe dodatek do podatku konsumcyjnego rząd. od drobiu w wysokości 100% od kaczek; 150% od kur i gołębi 200% od indyków i gęsi, na przeciąg czasu lat trzech, począwszy od 1 kwietnia b. r.; zezwoliło również celem zaspokojenia potrzeb wyznaniowych, niepokrytych z dochodów własnego majątku reprezentacyi, na cele specyalne, a w szczczególności na pokrycie wydatków i utrzymanie szpitala wyznaniowego izraelickiego, aby pobierano 50% dodatku do rządowego podatku konsumcyjnego od mięsa koszernego, jednak tylko przez przeciąg czasu od 1 kwietnia 1885 do końca roku 1886, a to z tem wyraźnem zastrzeżeniem, by reprezentacya Zboru izraelickiego niedobór, jaki przez wstrzymanie dalszego poboru tej ostatniej opłaty w przyszłości powstanie, starała się pokryć za pomocą nakładów bezpośrednich z innych prawnie dozwolonych środków. Tak pobór dodatków pierwszego jak i drugiego rodzaju uskutecznionym będzie przez strony interesowane to jest rzeźników i konsumentów przy sposobności rytualnej rzezi bydła, względnie drobiu na koszer, tak że przez pobór ten ludność innych wyznań najmniejszego nie dozna uszczerbku. Rozporządzenie to ministerstwa ogłosił dzisiaj przed południem Reprezentacyi Zboru, jak również zarządowi rzeźni miejskiej na Grzegórzkach i zarządowi rzezalni drobiu na Kazimierzu, sekretarz prezydyalny p. Banaś, imieniem Magistratu.

— **Na wczorajszem posiedzeniu** Stowarzyszenia rzeźników krakowskich, które się odbyło pod przewodnictwem starszego, r. m. St. Armółowicza, przyjęto na majstrów cechowych pp: Piotra Prochowskiego, Tomasza Sowińskiego, Antoniego Chlipalskiego, Andrzeja Durzyka, Jakuba Gryglowskiego i Karola Grzybczyka.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Majówka weteranów armii austryackiej. — Komitet urządzający majówkę na Woli Justowskiej d. 31 b. m. ma zaszczyt zawiadomić szanownych uczestników, że z wycieczką na Panieńskie Skały jest połączone uwieńczenie statuy Matki Boskiej tamże, przyczem muzyka Towarzystwa wykona na cześć N. Maryi Panny Hajnał; oraz, iż ceny tak zimnej jak i ciepłej kuchni są przez komitet oznaczone i nader umiarkowane. Cenniki będą na widoku przymocowane dla dogodności szanownych uczestników. Komitet zarazem uprasza, aby damy raczyły kontrbilety aż do zupełnego wylosowania zatrzymać. Nieobecne przy losowaniu damy, zechcą się zgłosić po odbiór wygranych upominków do kancelaryi Towarzystwa. W imieniu komitetu

Jan Staszczyk, wiceprezes Tow. wet.

— **Drzeworytnictwo.** Przy ogromnym postępie malarstwa w ciągu ostatniego 20-lecia w kraju naszym, dał się uczuwać u nas stosunkowo średni rozwój drzeworytnictwa, które jednak za granicą do zadziwiających doszło rezultatów. Lecz i pod tym względem, jak się zdaje, nie pozostaniemy po za innymi w tyle. Dziś właśnie mieliśmy sposobność oglądać drzeworyty p. Walentego Ciechomskiego, który się kształcił w Paryżu, w Wiedniu i Pradze czeskiej i z miastami temi jako ilustrator pism utrzymuje stosunki, a zamieszkał od jakiegoś czasu w mieście naszem. Drzeworyty p. Ciechomskiego są kopiami utworów Matejki, Gerymskiego i Chlebowskiego, i niewiele się powie, nazywając je doskonałemi. P. Ciechomski mieszka przy ulicy Floryańskiej pod L. 31.

— **Z ulicy Rakowickiej i Topolowej** dochodzą nas bardzo słuszne zażalenia i uwagi na brak chodników po stronie, gdzie znajduje się kilka nowych kamienic, naprzeciw muru ogrodu Strzeleckiego, na brak należytego oświetlenia i dozoru ze strony stróżów nocnych.

— **Wspomnienie o ś. p. ks. Auguście Montléart.** Księżna Montléart nabyła w r. 1869 dobra Krzyżkowice od rodziny Dobrzańskich. Wprowadziwszy się do dworu, spostrzegła na ścianie jednego z pokojów napisany ołówkiem, wzięty z niemieckiego poety Raimonda, następujący czterowiersz, który *Bluszcz* warszawski powtarza:

Żegnam cię, żegnam, domie ty mój drogi!
Wychodzę nieboga na rozstajne drogi;
Choćby mi najwyższy szczęścia los był dany,
Nie wrócę już więcej w twoje ciche ściany.

Słowa te napisała małżonka dawnego właściciela p. Pelagia z Wesslów Dobrzańska. Księżna Montléart wzruszona tym tęsknym objawem uczucia, nie pozwoliła przez cały ciąg swego blisko 16-letniego zamieszkania w Krzyżkowicach zatrzeć wspomnionego napisu. Odtąd dawna właścicielka, dziś już sędziwa, straciła męża i kilkoro dzieci. Osierociałej wdowie zapisała w testamencie ks. Montleart, dzięki owemu czterowierszowi, Krzyżkowice, dopisawszy pod nim na ścianie wiersz następujący:

Choć ci szczęścia żaden los nie został dany,
Powrócisz ty przecie w owe ciche ściany.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 30go: *Złoty cielec*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego. Scena z „Dziadów,“ obrazu ludowego p. t. *Wiara, Nadzieja, Miłość.* Komedya w jednym akcie z francuskiego, przez pp. Varin i Boyer, *Piętro wyżej.* „Mazur żydowski,“ podług akwarelli Mucharskiego.

Repertuar teatru lwowskiego
w Krakowie.

Pierwsze przedstawienie w niedzielę d. 31 maja. Początek o godzinie wpół do 8ej. Daną będzie *Wesoła wojna*, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. W głównych rolach wystąpią panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, Praunówna; pp. Skalski, Myszkowski, Florjański, Koncewicz i inni.

W poniedziałek 1go czerwca: *Nietoperz*, opera komiczna w 3 aktach, Straussa, z udziałem pań: Bocskaj, Kasprowiczowej, Praunównej; pp. Almy, Myszkowskiego, Florjańskiego i Skalskiego.

We wtorek 2go: *Książątko*, opera komiczna w 3 aktach, Lecocqua.

We środę 3go: *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), op. kom. w 4 aktach, Millöckera.

W piątek 5go: *Opowieści Hoffmanna (Les Contes d'Hoffmann)*, opera fantastyczna w 4 aktach, J. Offenbacha.

W sobotę 6go: *Boccaccio*, opera komiczna w 3 aktach, Souppégo.

W niedzielę 7go: *Dzwony z Corneville*, opera kom. w 4 aktach, Planquetta.

Personal teatru lwowskiego wraz z orkiestrą składający się z przeszło stu osób, przybywa do Krakowa w sobotę 30 b. m. popołudniowym pociągiem.

— D. 28 maja pogoda po południu mały deszcz; term. od 11·5 doszedł do 22·1 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 29go stan jego był 748·6 millim., term. 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 30go maja: *Suched.* ś. Feliksa p.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych
na Baranie i Kleparzu.
w dniach 28 i 29go maja.

Na wczorajszy targ na Baranie i Michałowicach, dowieziono tylko niewielką ilość zboża.

Płacono za pszenicę białą na 237 funtów polskich od 6·— do 6·50 rsr.; żyto na 227 funtów od 4·50 do 4·75 rsr.; jęczmień na 202 funtów od —·— do —·— rsr.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu, odbył się wobec braku obcych kupców, przy słabem usposobieniu, nie przyszło do żadnych znaczniejszych tranzakcyj. Ceny pozostały prawie niezmienione, z wyjątkiem małych partyj wyborowej pszenicy i żyta, które na miejscowe potrzeby zakupiono po cenach nieco wyższych jak na ostatnim targu.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 9·15 złr., czerwoną od 8·50 do 9·25 złr., jarą od 8·— do 8·50 złr.; żyto polskie od 7·15 do 7·45 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 7·— do 7·15 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·50 złr.; owies od 7·25 do 7·70 złr. (z akcyzą).

Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego na posiedzeniu w dniu dzisiejszym zatwierdził, na podstawie uchwał komitetów powiatowych odwołujących się do jego orzeczenia, niżej wyrażone kandydatury na posłów z okręgów wyborczych mniejszej posiadłości, i poleca szanownym wyborcom następujących kandydatów na posłów do Rady państwa:

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości krakowsko-chrzanowsko-wielickim — X. Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu jagiellońskiego.

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości łańcucko-niżańskim — p. Antoni Oborski, właściciel dóbr, były poseł do Rady państwa.

W Krakowie 29 maja 1885 r.

W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego
przewodniczący
Leon Chrzanowski.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 maja. (*W*) Ponieważ w ostatnich czasach sądy węgierskie zwracały bez skutku odezwy sądów austryackich o przeprowadzenie egzekucyi na zabezpieczenie, przeto austryackie ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądom austryackim, aby przestrzegając ściślej wzajemności, podobne odezwy sądów węgierskich bez skutku zwracały.

Wiedeń 29 maja. (*W*) Ponieważ porzucono projekt przywrócenia Josephinum, przeto liczba stypendyów przeznaczonych dla kandydatów na lekarzy wojskowych zostanie znacznie powiększoną, a stypendya te rozdzielane będą na wszystkich uniwersytetach austryacko-węgierskich. Odnośne przedłożenie wniesione będzie na posiedzeniu delegacyj.

Wiedeń 29 maja. Stosownie do odezwy rządu szwedzkiego, wystosowanej do rosyjskiego ministerstwa marynarki, wskutek dokonanego zamknięcia północnych i południowych kanałów Oresundu, przejście przez tę cieśninę dla okrętów obcych nie będzie dozwolone.

Berlin 29 maja. Eskadra przeznaczona do Zanzibaru liczy 441 dział i przeszło 1200 żołnierzy, jako załogę.

Paryż 29 maja. Panuje tu przekonanie, że podróż Roseberrego do Berlina nie została pomyślnym skutkiem uwieńczoną, gdyż Bismark nie powiedział mu nic co do przyszłych swych planów i tylko poczynił przyrzeczenia ogólnego charakteru.

Rzym 29 maja. Donoszą tu z Massawy, że Ferrari musiał 11 dni czekać, zanim go przyjął król abissyński. Ferrari zaś donosi, że misya jego się powiodła i że król Abissynii oświadczył, iż chce utrzymywać jak najściślejsze stosunki z Włochami.

Petersburg 29 maja. W Kronsztadzie aresztowano Włodzimierza Bielanina, sternika stojącego tam parowca W. Ks. Mikołaja i oddano go pod sąd wojenny.

Konstantynopol 29 maja. Powątpiewają tu, czy wyjazd ambasadora Cortiego uważać należy jedynie, jako urlop.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 maja. *Volkswirth. Wochenschrift* Dorna donosi na podstawie dobrych informacyj, że odbywają się przygotowania celem powiększenia liczby austryacko-węgierskich urzędów konsularnych w Brazylii i w La-Plata, tudzież celem ustanowienia rzeczywistych konsulatów. Na najbliższej sesyi delegacyi wniesiony będzie projekt do ustawy o uchwaleniu potrzebnych na to środków.

Podług tego tygodnika nowela taryfy cłowej ma być znów wniesioną do Rady państwa. Przedtem zamierza rząd zasięgnąć opinii Izb handlowych.

Linz 29 maja. Z kuryi gmin wiejskich wybrano do Rady państwa: Plasa, dziekana Fischera, Roglla (nowy), hr. Brandisa, Doblhamera, Wengera (nowy) i Zehetmaiera. Wszyscy wybrani należą do obozu konserwatywnego.

Lublana 29 maja. Z kuryi gmin wiejskich wybrano do Rady państwa: X. kan. Kljuna, hr. Hohenwarta, Wilhelma Pfeifera, radcę sądu krajowego Hrena i Adolfa Obrezę. Wszyscy wybrani należą do partyi narodowo-konserwatywnej.

Tryest 29 maja. W wyborze do Rady państwa z pierwszego ciała wyborczego, kandydat stronnictwa austryackiego Luzatto wybrany został posłem 103 głosami na 123 głosujących.

Sigmaringen 29 maja. Ks. Hohenzollern od wczoraj rana stracił przytomność. Około północy skonstatowano nieregularność w oddechaniu i w biciu serca. Rano zasnął chory snem naturalnym.

Paryż 29 maja. Wskutek sprawozdania prefekta policyi, zamierza rząd zgeneralizować postanowienia co do używania odznak, i przedłożyć projekt do ustawy, określającej odnośne prawo rządu i rozszerzającej zakaz używania chorągwi rewolucyjnych na całą Francyę.

Paryż 29go maja. (Z Izby). Mun interpeluje w sprawie dekretów, dotyczących Panteonu, i oświadcza, że dekrety te są nielegalne i że uwłaczają prawu stolicy papieskiej. Zamiast dekretów byłaby potrzebną w takim wypadku ustawa, ale rząd uniknąć chciał publicznych obrad.

Goblet wykazuje, że dekrety te nie są nielegalne, ponieważ przeznaczenie Panteonu zawsze bywało dekretami regulowane, i protestuje przeciw zarzutowi, jakoby dekrety te naruszały prawa Kościoła. Mowca kończy, że dano Panteonowi obecne przeznaczenie dlatego, ponieważ przeciwko przyjęciu zwłok Wiktora Hugo do Panteonu zapewneby Kościół zaprotestował.

Wotum nagany Muna odrzucono 388 przeciw 83 głosom, a przyjęto 338 przeciw 90 głosom wniosek Montjaus, uznający te dekrety.

Rzym 29 maja. Techniczna komisya konferencyi sanitarnej, uchwaliła zaproponowane przez Prousta zarządzenia, jak czyszczenie i dezinfekcyę przedmiotów, obserwacyę osób itd. przed odpłynięciem i podczas podróży okrętem. Co do dezinfekcyi, zamianowano podkomisyę w celu obmyślenia zarządzeń, które specyalnie na morzu Czerwonem mają być zastosowane.

Petersburg 29go maja. Podług doniesienia dzienników, wpłynął do Rady państwa regulamin, wypracowany przez komisyę, obradującą pod przewodnictwem hr. Pahlena. Regulamin ten zawiera postanowienia co do przejścia na uniwersytet młodzieży wyznania mojżeszowego, która ukończyła gimnazyum. Dla regulaminu tego zaproponowano naglące traktowanie.

Kursa. — Wiedeń 29go maja. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·50.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 98·45 — Renta srebr. 82·90 — Renta złota 108·15 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98·10 — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 860·— — Akcye kredyt. 287·30. — Londyn 124·40. — Napoleony 9·88. — Lombardy 128·80. Losy roku 1864 170·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 250·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·75.— Losy prem. węgiersk. 116·— — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 185·—. — Marki 61·05 — Ruble 125·75. — Dukaty 5·85 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Berlin 29-go maja. — Banknoty austryackie 163·70. — Krótki Wiedeń 163·65. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 206·30. — 5% Listy zast. Polskie 63·10. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·90. — Akcye Kolei Karola Ludwika 102·75.— Akcye austr. kredytowe 471·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 Maja.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 75
Marki niemieckie	60 75	61 50
Dukat ważny	5 82	5 90
20-to frankówka ważna	9 84	9 92
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 73
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	82 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 --	— —
„ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 --	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
„ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 --	92 50
„ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
„ „ „ „ „	99 50	100 50
„ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
„ „ „ „ „ prem.	98 70	99 40
„ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
„ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
„ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
„ dłużne „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
„ „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
„ „ „ włośc. we Lwowie	55 —	58 —
„ „ „ „	52 —	55 --
Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye Kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	248 —	249 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 50	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 28 Maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 45	82 60
4⅕% „ srebrna	82 90	83 —
4% „ złota	108 15	108 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 —	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 --	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	103 50
Galicyjskie „ „	101 60	102 10
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	105 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . 7% „	101 25	101 65
Węgierskie „ „	103 25	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 50	148 —
6% Renta węgierska złota	98 10	98 25
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	107 50	108 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	231 —	232 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	285 70	286 --
„ Bank węgierski . 200 „	284 50	285 —
Depositen-Bank . 200 „	195 —	195 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	585 —	590 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	862 —	864 —
Unionbank . . . 100 „	77 40	77 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 —	145 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	102 --	102 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	184 75	185 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	458 —	460 —
Elżbiety . . . 210 „ „	236 50	237 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	199 50	200 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2407	2412
Franciszka Józefa . . 200 „ „	209 80	210 20
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	248 50	249 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	225 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	165 50	166 --
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 25	162 75
Rudolfa . . . 200 „ „	183 50	184 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 —	185 -
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	296 25	296 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	128 —	128 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	176 —	176 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	173 75	174 25
„ Westb. . . . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 50	124 --
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 75	98 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 --	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 --	99 75
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 90	102 05
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 25	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	99 50	100 --
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	120 70	121 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 —	107 --
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	91 80	92 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 20	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 50
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 50	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 60	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	118 --	118 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 70	88 --
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 20	98 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	193 50	194 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	149 —	149 50
„ „ . 200 złr. 5%	126 60	127 —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 25	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	97 50	97 80
„ Nordost . . . 300 „ „	97 50	97 75
„ „ złotem . . 200 „ „	123 25	123 75
„ Westbahn . . . 200 „ „	99 50	100
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	122 75	123 --
„ Węgierskie . . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 90	21 20

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	175 —	175 50
Clary . . . złr. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 —	114 —
Insbrucku. . . „ 20	18 75	19 75
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	20 —
Krakowskie . . . „ 20	18 —	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	45 --	46 —
Palfy . . . „ 42	39 50	40 —
Rudolfa . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . „ 42	54 --	54 25
Salzburgskie . . . „ 20	22 75	23 50
St. Genois . . . „ 42	48 —	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 --	132 —
4% . . . „ 50	68 --	68 50
Waldsteina . . . „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 86	5 88
20 frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 21	10 23
Funty szterl. angielskie	12 43	12 48
Liry tureckie złote	11 20	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 10	61 15
Rubel papierowy za 100	125 50	125 75
Lwów 28 Maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 70	91 75

Warszawa 28 Maja.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	80
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	195	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*